

Głos Wielkopolski

Rok I

Poznań, piątek, 24 sierpnia 1945 r.

Nr 177

Nieporozumienie

Dążność do wciągnięcia inicjatywy prywatnej do współpracy nad odbudową zniszczonego kraju jest pożyteczna i słusza. Polska nie ma zamiaru upaństwowiania wszystkich przedsiębiorstw, co doprowadziłoby do biurokratycznych przerostów i wpłynęło hamująco na tempo życia gospodarczego. Nie znaczy to jednak, by państwo miało w ogóle rezygnować z bezpośredniego własnego zarządu nad przedsiębiorstwami, mającymi kluczowe znaczenie dla naszego rozwoju gospodarczego i dla celów obrony państwa.

Podstawą naszej demokracji w dziedzinie ekonomicznej musi być uwłaszczenie chłopów i upaństwowienie wielkiego przemysłu. Społeczeństwo nie pragnie bynajmniej nawrotu do przedwojennych stosunków, do wprowadzenia ponownie dawnego podziału na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. I tak, jak przez przeprowadzenie reformy rolnej zabezpieczono podstawy dobrobytu chłopów kosztem reakcji obszarowej, tak w mieście troska o dole robotnika nie pozwala nam patrzeć spokojnie na machinacje kapitalistyczne. — Trzeba spojrzeć w głąb. Jeżeli dzisiaj przedsiębiorstwo państwowe nie zapewnia robotnikowi dobrobytu, do którego ma prawo, to jest to wynikiem powojennego zniszczenia i trudnych warunków produkcyjnych. Ale robotnik ma pełną świadomość, że troska o niego jest główną troską kierownictwa zakładu i że on właśnie będzie pierwszym, który odczuje skutki normalizacji. Robotnik wie, że zwiększając wydajność swej pracy, działa społecznie i przyczynia się do polepszenia własnej doli, a nie zapycha wyłącznie kieszeni kapitalistycznej. — I jeszcze jedno. W Polsce demokratycznej dążymy do gospodarki planowej, wykluczającej marnotrawstwo sił i owoców pracy. Planowa gospodarka nie jest do pomyślenia bez bezpośredniej kontroli państwa nad przedsiębiorstwami przemysłowymi o zasadniczym znaczeniu.

To, co się dzieje ostatnio na odcinku przemysłu, reprivatyzacja przedsiębiorstw, które bezwzględnie winny pozostać w ręku państwa, zmusza nas do jak najenergiczniejszego protestu.

Nie wolno oddawać wielkich fabryk, przedsiębiorstw o zasadniczym znaczeniu w ręce prywatne!

Bodaj najważniejszą przemianą ustrojowo-gospodarczą polskiej rzeczywistości powojennej jest — obok pełnej reformy rolnej — wyrugowanie obcego kapitału, który — jak wiadomo — skupiał w swych rękach większość pakietów akcji (w niektórych gałęziach przemysłu, i to kluczowych, kapitał zagraniczny posiadał ponad 90% udziału). Skutkiem tak wielkiej zależności ekonomicznej od kapitału zagranicznego było całkowite skrepowanie, całkowita zależność polityczna. Szumnie głoszony slogan mocarstwowości był w tych warunkach śmiesznym paradyksem, obliczonym na naiwność nieświadomych mas. Dzisiaj Polska unika tego wyświechtanego słowa, ale ostateczne wyzwolenie z pęt kapitalistycznych naprawdę zapewni narodowi podstawy do uzyskania siły i znaczenia.

Polityka reprivatyzacyjna, stosowana w tej chwili, godzi w to wielkie osiągnięcie. Skoro bowiem zwraca się wielkie przedsiębiorstwa zatrudniające po kilkaset robotników, byłym właścicielom Polakom, to zapewne w dalszej kolejności zaczną się zwracać obywatele obcy.

Dość już tego skandalu!

Jeżeli agencji reakcji wkradli się na stanowiska urzędowe w administracji czy sądownictwie i próbują drogą tych czy innych kruczków wyłuskać spod zarządu państwowego przedsiębiorstwa kluczowe i oddać je w ręce prywatnych kapitalistów, to ludzi tych należy usunąć z zajmowanych stanowisk!

O wypadkach reprivatyzacji przedsiębiorstw, zatrudniających po kilkuset robotników, słyszało się w Warszawie i w Łodzi. Ale nie tylko tam. Także w Poznaniu mają miejsce podobne wypadki. Podobno ma być zwrócona dawnym właścicielom huta szkła w Antoninku, zatrudniająca obecnie 300 ludzi, a

Wywiad z Marszałkiem Żymierskim

Najaktualniejsze zagadnienia Wojska Polskiego

Naczelnym Dowódcą Wojska Polskiego Marszałek Michał Rola-Żymierski udzielił Polskiej Agencji Prasowej „Polpress” wywiadu na temat niektórych kwestii interesujących społeczeństwo.

Mobilizacja

Na pytanie, dlaczego mimo zakończenia wojny, odbywa się w dalszym ciągu pobór do wojska, Marszałek wyjaśnił:

„Wojna istotnie jest skończona, a zwycięskie pułki Armii naszej wróciły z linii frontu do kraju, objąć służbę w Ojczyźnie, stać na straży nowych granic, ładu wewnętrznego i bezpieczeństwa, na straży zdobytych demokracji i nie dopuszczać do powrotu Niemców. Naród, który jako dobry gospodarz prastarych Ziemi Zachodnich przyszedł na swoje i objął te ziemie na zawsze w posiadanie, nie pozwoli, by noga niemiecka stanęła tu kiedykolwiek.

Dywidzcie polskie, stojące na straży tych ziem spełniają wolę narodu. Obok tego Wojsko Polskie bierze również najwyższy udział w odbudowie zniszczonego kraju, pomaga naszej mło-

dej administracji, jak dopomogło wydatnie społeczeństwu w okresie siewu i żniw. Wojska tego jest jednak za mało, do wypełnienia wszystkich zadań, jakie przed nim stoją, za mało w stosunku do wielkości naszego państwa i jego potrzeb obronnych.

Wojsko Polskie organizowane było w przeznaczonej masie za Wisłą, a nie należy zapominać, że wojna skończyła się w niecałe cztery miesiące, od chwili, kiedy ruszył front z nad Wisły. Dlatego wytworzyła się wielka nierównowaga w rozłożeniu służby wojskowej, między obywateli lewego i prawego brzegu Wisły. Trzeba to obecnie wyrównać i dlatego dodatkowo powołujemy do służby wojskowej.

Ale jest jeszcze inny wzgląd: przez sześć lat okupacji niemieckiej podrasowały roczniki, które nie odbywały służby wojskowej, które nie przechodziły nawet popularnego przeszkolenia w przysposobieniu wojskowym. Te roczniki nie mogą być przecież zmarnowane dla obronności kraju i muszą przejść szkołę wojskową, aby armia miała pogotowie rezerw.

szary okres czasu. Będziemy szkolili ich w naszych szkołach, także i przy pomocy instruktorów Armii Czerwonej, która okazywała się w tej wojnie najlepszą armią świata. Szkolimy również w akademiach wojskowych Związku Radzieckiego, gdzie są bardzo wartościowi instruktorzy. W szkołach tych wychowano oficerów, stojących na wysokim poziomie. M. in. w akademii sztabu generalnego studiuje gen. Berling.

W związku z nową sytuacją polityczną, uznaniem Rządu Jedności Narodowej przez mocarstwa, w związku z sukcesami politycznymi i gospodarczymi demokracji polskiej, pod kierownictwem KRN i Rządu Jedności Narodowej, wielu kadrowych oficerów polskich, zepchniętych przez reakcyjne dowództwo wojskowe na margines, wstępuje dziś do szeregów Wojska Polskiego, jak i część oficerów sztabowych, przebywających za granicą, zgłasza mimo wrogiej propagandy „rządu” londyńskiego i reakcyjnego dowództwa chęć wstąpienia do Wojska Polskiego.

Każdy polski oficer, szczerzy demokratą, który oświadcza gotowość służenia wiernie — jak na żołnierza przystało — Polsce demokratycznej i który przyrzeka posłuszeństwo Rządowi Jedności Narodowej i Krajowej Radzie Narodowej ma otwarte drzwi do Wojska Polskiego. Każdy oficer zgłaszający się do wojska, jest kierowany na komisję weryfikacyjną, w celu sprawiedliwego rozpatrzenia jego stopnia wojskowego, gdyż jak wiadomo, sanacyjne dowództwo potrafiło trzywać po kilkanaście lat w jednym stopniu niewygodnych mu politycznie oficerów.

Tworzymy nowy korpus oficerski, ale nowy nie w tym sensie, abyśmy przeprowadzali jakąś linię podziału między Polakami. Nowy dlatego, że jest to korpus, którego właśnie nie będzie dzielić od narodu, od społeczeństwa, nowy tzn. taki, który nie zamknie się w kastowym odosobnieniu i nie będzie się uważał za jakąś lepszą, ważniejszą część narodu. Prowadzimy olbrzymią pracę nad stworzeniem korpusu oficerskiego, wiernego władzy demokratycznej, nie pragnącego sprawować władzy nad narodem i wbrew narodowi. W odrodzonym Wojsku Polskim znajdują należyte miejsce żołnierze i oficerowie Armii Polskiej, walczącej u boku sojuszników anglosaskich.

Powrót do kraju tych żołnierzy i oficerów, których znaczna część ma bojowe tradycje walk na zachodzie i u boku sojuszników, wniesie nowe wartości do ogólnego dorobku wielkiej tradycji bohaterskich walk Polski Podziemnej i bojów Armii na historycznym szlaku od Lenina do Berlina, do tej tradycji, w fundamencie której leżą zwycięstwa odniesione na wszystkich frontach walki o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny przeciwko barbarzyństwu hitlerowskiemu, o postęp, pokój i bezpieczeństwo świata.

Demobilizacja

Nasuwa się jeszcze jedno pytanie, dotyczące demobilizacji. Dekret o częściowej demobilizacji został już przez Rząd Jedności Narodowej zatwierdzony i teraz przeprowadzamy zarządzenia szczegółowe do tego dekretu. Dążeniem tego dekretu jest przede wszystkim zwolnienie wszystkich starszych roczników, tak oficerów, jak i żołnierzy, którzy przez całą wojnę byli poza swymi domami i rodzinami, i zmobilizowanie w kraju tych, którzy nie pełnili służby wojskowej i przećwiczenie ich. Chodzi o zastąpienie starych żołnierzy młodymi żołnierzami. Nazywamy to częściową demobilizacją dlatego, bo wszystkich zwolnić nie możemy. W pierwszym rzędzie demobilizujemy nauczycielstwo — oficerów, podoficerów i żołnierzy — rozumiejąc, jak ważną dziedziną jest szkolnictwo, które przez 6 lat było niszczone przez okupanta.

Uruchomienie szkolnictwa publicznego państwowego jest zagadnieniem o kapitalnym znaczeniu i tu wojsko idzie na rękę, żeby uruchomić tę drugą armię nauczycielską, która by mogła stanąć do pracy. Dekret przewiduje odpowiednie zaopatrzenie zdemobilizowanego żołnierza. Zostawiamy go w mundurze, dajemy mu pieniądze, dajemy mu zaopatrzenie żywnościowe tak, że żołnierz, który opuszcza służbę wojskową, jest odpowiednio przez Rząd Jedności Narodowej zaopatrzony.

W dzisiejszym numerze:

- J. B.: Nieporozumienie
- Zbigniew Skupiński: Emigracja polska we Francji
- Czesław Pilichowski: Zorganizujmy ziemię odzyskaną
- Franciszek Jaśkowiak: Powojenny Kórnik

Żegnamy Armie Czerwoną

— Znaczna część oddziałów Armii Czerwonej opuszcza ziemie Polski — mówił dalej Marszałek. Wdzięczna ludność Polski, wznosząc bramy triumfalne po miastach i wsiach, wita całym sercem i równocześnie żegna bohaterów, którzy przelewali krew ofiarnie „za wolność naszą i waszą”, za kraj nasz, za całość naszych domów i miast. Wdzięczny naród polski nigdy tego nie zapomni i im dłużej trwać będą lata pokoju, tym częściej wspominać będziemy, że to właśnie oni walczyli „za ciszę i urodzaj naszych pól”, za możliwość pokojowego rozwoju naszego narodu. Oddziały Armii Czerwonej pozostają na terenach niemieckich za Odrą i Nisą, stanowiąc Armie okupacyjną.

Część oddziałów tej armii zostaje czasowo na naszych ziemiach odzyskanych na Zachodzie, jako odwody i bazy radzieckiej armii okupacyjnej.

Nowy korpus oficerski

— Utworzymy korpus oficerski od podstaw. Wtedy, kiedy zaczęliśmy formować odrodzone Wojsko Polskie, oficerów na terenie kraju było bardzo mało. Dużą część korpusu oficerskiego b. armii polskiej wymordowali Niemcy w Katyniu, w obozach, znaczna część znalazła się na tyłach, poza granicami kraju, wielu zginęło po bohatersku, w czasie walk wyzwoleniczych, na terenie Polski w okresie okupacji niemieckiej.

Oświadczenie min. Bevina

W sprawie zachodnich granic Polski.

Londyn (Polpress). — Na posiedzeniu Izby Gmin wygłosił minister spraw zagranicznych Bevin przemówienie, w którym przedstawił wytyczne polityki zagranicznej nowego rządu.

W sprawie polskiej wysunął mówca pewne zastrzeżenia, odnośnie granic zachodnich i wyraził obawę, że: „między wschodnią a zachodnią Nisą, powstanie pustka, wskutek wysiedlenia stamtąd Niemców. Sprawa ostatecznego ustalenia granic zachodnich Polski na tych obszarach — powiedział min. Bevin — zależy będzie od tego, czy ludzie osiedlą się na tych obszarach i czy je zagospodarują.

Przedstawiając problem Polski, brytyjski

minister spraw zagranicznych wezwał Polaków, znajdujących się na emigracji, do powrotu do kraju.

Wokół przemówienia min. Bevina

Moskwa, 23. 8. (Polpress). W różnych kołach komentuje się jeszcze przemówienie min. Bevina, który omówił sprawę organizacji politycznej i ekonomicznej Europy. Min. Bevin poświęcił specjalną uwagę Grecji i problemowi wyborów w tym kraju, co jest zagadnieniem politycznym niezwykle ważnym. Rząd brytyjski wspólnie z rządem Stanów Zjednoczonych i Francji domagał się przedstawicieli swych dominów w kontroli nad tymi wyborami. Rząd radziecki w sprawie tej kontroli przyjął stanowisko jednak nieprzychylnie.

przy pełnym nasileniu produkcji około 800. Jedynie energiczna postawa robotników huty, którzy kategorycznie sprzeciwili się oddaniu w ręce prywatne zakładu pracy, który wspólnym wysiłkiem uruchomili, zapobiegła bezpośredniemu objęciu huty przez dawnego właściciela. Słyszysz się również, że tramwaje poznańskie przejść mają w ręce prywatnej spółki akcyjnej.

Nie, obywatele, to nieporozumienie!

Popieranie inicjatywy prywatnej nie sięga aż do wycofania się czynnika państwowego w produkcji przemysłowej na pozycję z roku 1939. Przez minionych pięć i pół lat okupacji uświadomienie społeczne wzrosło wielokrotnie i robotnik nasz nie będzie biernie przypatrywał się reakcyjnym próbom powrotu do dawnych prerogatyw.

Również stosowana ostatnio praktyka wydzierżawiania przedsiębiorstw państwowych osobom prywatnym nasuwa wiele zastrzeżeń,

zwłaszcza, że dziwnym zbiegiem okoliczności w dzierżawę idą przedsiębiorstwa już zorganizowane, wyremontowane, dające najlepsze gwarancje rentowności. Jeżeli zachodzą wypadki, że z tych czy owych względów państwo woli zrezygnować z prowadzenia przedsiębiorstwa samemu, to zawsze jeszcze można je oddać w dzierżawę jakiejś organizacji społecznej reprezentującej interesy społeczne.

Istnieje bezwzględna konieczność jak najszybszego wydania ustawy, regulującej ostatecznie prawo własności w przemyśle. Ustawa ta winna zarezerwować państwu wszystkie większe przedsiębiorstwa przemysłowe, oraz wszystkie te, które mają znaczenie zasadnicze. Także prawo wydzierżawiania przedsiębiorstw państwowych winno być obwarowane klauzulami, które by strzegły interesu ogółu przed złą wolą czy lekkomyślnością jednostek.

J. B.

Wizyta ambasadora Wielkiej Brytanii w Ministerstwie Spraw Zagranicznych

Warszawa, 23. 8. (Polpress). Ambasador Wielkiej Brytanii, akredytowany przy Rządzie Jedności Narodowej w Warszawie, złożył w dniu 21 sierpnia br. wizytę ministrowi Rzymowskiemu.

Przyjęcie prasy brytyjskiej w ambasadzie polskiej w Londynie

Londyn, 23. 8. (Polpress). Ambasador polski w Londynie dr Fiderkiewicz i nadwyznaczony poseł wojskowy pułk. Wągrowski urządzili przyjęcie dla korespondentów dyplomatycznych pism brytyjskich. Spotkanie to odbyło się w przyjaznej atmosferze, a podczas niego nastąpiła wymiana zdań na temat wojskowych formacji polskich za granicą. — Jak oświadczył dr Fiderkiewicz, wszyscy nasi żołnierze powinni w jak najkrótszym czasie wrócić do kraju.

Persja chce nawiązać stosunki handlowe z Polską

Warszawa, 23. 8. (Polpress). Teheran wyraził życzenie nawiązania stosunków gospodarczych z ZSRR a pośrednio i z Polską. Chodzi w tym wypadku tylko o wybudowanie linii komunikacyjnych, łączących Teheran z tymi państwami.

Wypadek marsz. Montgomery'ego

Londyn, 23. 8. (BBC). Samolot wiozący marszałka Montgomery'ego uległ skutkowi burzy pod Oldenburgiem na małej wysokości katastrofie, w wyniku której marszałek poniósł lekkie obrażenia.

Przemówienie sekretarza stanu Byrnesa

Londyn, 23. 8. (BBC). Amerykański sekretarz stanu James Byrnes wygłosił przemówienie na temat gospodarczej polityki Stanów Zjednoczonych, w którym domagał się podniesienia stopy życiowej obywateli.

Gen. de Gaulle wyładował w Waszyngtonie

Waszyngton, 23. 8. (Polpress). Gen. de Gaulle przybył w dniu wczorajszym drogą lotniczą do Waszyngtonu, gdzie powitał go w imieniu prezydenta sekretarz stanu James Byrnes. Gen. de Gaulle złożył wizytę prezydentowi Trumanowi w Białym Domu.

Prośba króla rumuńskiego do Stanów Zjednoczonych, Anglii i ZSRR

Londyn, 23. 8. (BBC). Dziś przypada rocznica przystąpienia Rumunii do bloku państw demokratycznych, za które to zasługi król Michał został odznaczony „orderem zwycięstwa”. Król Michał zwrócił się do rządu Anglii, Stanów Zjednoczonych i ZSRR o pomoc w utworzeniu nowego rządu rumuńskiego.

Amerykańskie maszyny górnicze dla Europy

Londyn, 23. 8. (BBC). Europa otrzyma maszyny górnicze od Stanów Zjednoczonych wartości 3 mil. funtów szterlingów. W pierwszym rzędzie zostaną one przydzielone Polsce, Jugosławii i Czechosłowacji. Równocześnie komunikują, że Austria i Włochy zostały włączone do programu międzynarodowej pomocy UNRRA. Co do przyjęcia Włoch ostry protest wniosła Jugosławia, który jednak nie został przyjęty.

Pozdrowienie dla górników polskich z Pensylwanii

Warszawa, 23. 8. (Polpress). Górnicy polscy zrzeczeni w przemyśle węglowym jednego z najbardziej uprzemysłowionych okręgów Stanów Zjednoczonych — Pensylwanii, przesyłali pozdrowienia dla górników w odrodzonym państwie polskim.

Degradacje w armii włoskiej

Rzym, 23. 8. (BBC). Jak komunikują z Rzymu, 40 generałów byłej armii włoskiej pozbawionych zostanie swej rangi generalskiej.

Quisling zwykłym płatnym szpiegiem

Londyn, 23. 8. (BBC). W trzecim dniu rozprawy przeciw Quislingowi, na podstawie dokumentów gen. Keitla i Rosenberga wykazano, że oskarżony był zwykłym płatnym szpiegiem.

Stanisław Nogaj

Guzen

Z pamiętników dziennikarza

Na 4-ce

Na naszym bloku, czyli na 4-ce, gdzie pełniłem funkcję tłumacza, blokowym był niejaki Kuehlmund z Hamburga, zawodowy zbrodniarz, tak zwany „zielony”. Karany był przez prawo nie tylko za złodziejstwa i przestępstwa pospolite, lecz i za zbrodnie przeciw moralności i przestępstwa natury seksualnej. Mimo brzydkiej kary, która stwierdzała, że był on niebezpiecznym zbrodniarzem i wyrzutkiem społeczeństwa, miał on wśród nas więźniów opinię człowieka nienajgorszego, raczej łagodnego. Specjalnych skarg na niego nigdy nie słyszałem. Nie mordował, nie dręczył, nie bił. Oczywiście, bywały i u nas rozmaite incydenty, gdy nasz blokowy wpadł w pasję, ale to były drobniaki w porównaniu z innymi, drobiazgi o których zapominało się szybko, o których nawet nie wspominaliśmy nazajutrz po przygodzie.

Dla ilustracji przytoczę jeden z takich „drobiazgów”. Przybyły wraz z nami chłop z okolic Plocka, Malinowski, zachorował pewnego dnia na biegunkę. W obozie nie było jeszcze izby chorych, ani szpitala — chorego niepodobna było odseparować. Malinowski leżał bezwładny w gorączce, na zanieczyszczonym sienniku.

Fakt ten doszedł do wiadomości blokowego.

„Cesarz” Mandzuko w niewoli radzieckiej

Komunikat Radzieckiego Biura Informacyjnego z dnia 23 sierpnia.

W ciągu dnia 23 sierpnia w Mandzurii i południowej części Sachalinu wojska nasze w dalszym ciągu posunęły się naprzód.

Wojska Zabajkalskiego frontu zajęły w południowej części Mandzurii miasta Linjuan, Laojan, i weszły do Portu Arthura, gdzie połączyły się z naszym desantem lotniczym.

Wojska 2-go Dalekowschodniego frontu na wyspie Sachalin zajęły miasta Mototomari, Kono Toro.

Na południu od Kamczatki wojska frontowe zajęły wyspę Siomusiu, Paramuszir, z grupy wysp Kurylskich.

W Mukdenie na lotnisku wojska nasze zatrzymały i internowały „cesarza” marionetkowego państwa Mandzu Go, figuranta Japonii Pu-I wraz ze swą.

W dniu 22 sierpnia wojska nasze wzięły do niewoli 35 tys. japońskich żołnierzy i oficerów, w tej liczbie 15 generałów.

Od 9 do 22 sierpnia wojska nasze według przewidywanych obliczeń wzięły następujące zdobycze: 483 — samolotów, 171 — czołgów i dział samochodowych, 642 — dział polowych, 298 — miotaczy min, 2764 — karabinów maszynowych, 481 — składów z zapasami wojennymi, bronią, amunicją i zapasami żywności.

Przyjmowanie japońskich formacji i oddziałów kapitulujących trwa w dalszym ciągu.

Londyńscy reakcyjniści zamierzają osiedlić się w Kanadzie

Ottawa, 23. 8. (TASS). Ukazująca się w Toronto gazeta „Star” w artykule wstępnym pisze, że polska klika emigrancka zwróciła się do gubernatora z prośbą, aby dopomógł w osiedleniu polskich wojsk emigracyjnych w Kanadzie. „Staje się coraz bardziej jasne — pisze „Star” — że odwołanie do władzy polska klika emigrancka zamierza wykorzystać armię celem kontynuowania swojej działalności destrukcyjnej przeciwko Polskemu Rządowi Jedności Narodowej oraz wzmacnianie nagonkę antyradykalną i uczynić Kanadę powątpiewającym ośrodkiem swojej działalności”.

Artykuł wstępny podaje dalej liczne fakty profaszystowskiej działalności reakcyjnych emigrantów polskich w różnych krajach. Jak podaje gazeta, prasa brazylijska oskarża przedstawicieli

kliki Arciszewskiego w Rio de Janeiro o to, że prowadzą podziemną działalność profaszystowską. Wiadomości z Pragi świadczą, że istnieje porozumienie między hitlerowskimi „wilkołakami” a polskimi terrorystami faszystowskimi. Reakcyjni emigranci polscy wydają znaczne sumy na propagandę wśród Amerykanów cudzoziemskiego pochodzenia, skierowaną przeciwko sprzymierzonym.

Gazeta oskarża polskich emigrantów reakcyjnych o to, że przesładują tych Polaków z polskiej armii emigracyjnej, którzy dają wyraz swojej lojalności wobec rządu Jedności Narodowej i pragną powrócić do Polski. Według gazety, Anders ponosi odpowiedzialność za takie przesładowania.

Ratyfikacja karty narodów zjednoczonych przez Wielką Brytanię

Londyn, 23. 8. (Polpress). Obydwie izby parlamentu angielskiego ratyfikowały kartę narodów zjednoczonych, uchwaloną w San Francisco. Powodzenie karty nie zależy jednak od ścisłych zastrzeżeń, lecz ducha, w którym postanowienia tej karty będą realizowane. Karta ma stanowić specjalną ochronę dla mniejszości, oraz stworzyć nie tylko dobre stosunki pomiędzy narodami, lecz także między ludźmi. Minister Eden w swoim przemówieniu podkreślił rolę małych narodów, które oddały wybitną zasługę przy ustanawianiu statutu organizacji narodów zjednoczonych. Wynalazek „bomby atomowej” ma przyczynić się do wzmocnienia poczucia ogólnego bezpieczeństwa świata.

Pertraktacje handlowe anglo-amerykańskie

Londyn, 23. 8. (Polpress). W Londynie toczą się ważne rokowania handlowe między rządami Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Agenci hitlerowscy

Londyn, 23. 8. (BBC). W najbliższym czasie staną przed sądem wojennym oskarżeni o współudział w zbrodniach hitlerowskich, Wielki Mufti Jerozolimy, który organizował dywizję SS wśród moslemów muzułmańskich oraz znany ze swej działalności proniemieckiej premier rządu chorwackiego Pavelić, który zostanie wydany rządowi jugosłowiańskiemu i będzie sądzony na równi z innymi zdrajcami narodu jugosłowiańskiego.

Hiszpania nadal azylem dla hitlerowców

Londyn, 23. 8. (Polpress). Jeden z korespondentów francuskich w swoim specjalnym artykule o Hiszpanii pisze, że około 60 tysięcy hitlerowców znalazło schronienie na ziemi hiszpańskiej. Między nimi znajduje się także dr Roon, znany działacz hitlerowski w Syrii i Iranie, który przybył do Hiszpanii razem z Lavalem.

Każdy Polak rozumiejący konieczność zaludnienia Ziemi Zachodnich winien stanąć w szeregach Polskiego Związku Zachodniego

Ukraina radziecka ratyfikowała statut Narodów Zjednoczonych

Kijów, 23. 8. (TASS). Prezydium Rady Najwyższej Ukrainy Socjalistycznej Republiki Radzieckiej ratyfikowało 22 sierpnia statut Organizacji Narodów Zjednoczonych podpisany w San Francisco 26 czerwca 1945 roku.

W przeddzień wyborów w Grecji Amerykański obserwator o polityce USA na Bałkanach

Waszyngton, 23. 8. (TASS). Departament Stanu oświadczył, że Stany Zjednoczone są gotowe wysłać do Grecji misję dla współpracy z Anglikami i Francuzami, celem okazania pomocy w przeprowadzeniu wyborów w kraju. „Postanowienie to — mówi się w oświadczeniu — zostało przyjęte z zadowoleniem przez władze greckie”.

Związek Radziecki, który uważa za niemożliwe dla siebie brać udział w rozwiązaniu tego zadania, będzie dokładnie informowany o sytuacji w Grecji.

Nowy Jork, 23. 8. (TASS). Waszyngtoński korespondent gazety „Chicago Sun” Reynolds, pisze w numerze z dnia 19 sierpnia, że wybory w Grecji będą wypadkiem „wtarcia się Ameryki w politykę na Bałkanach, nie mającym precedensu”.

Reynolds donosi, że Stany Zjednoczone mają zamiar wysłać 1500 obserwatorów do okręgów wyborczych w Grecji.

Przybycie specjalnego wysłannika japońskiego do Singapuru

Londyn, 23. 8. (Polpress). Do Singapuru przybył członek rodziny cesarskiej jako specjalny wysłannik z rozkazem zaprzestania działań wojennych na tym terenie. Na Okinawie amerykańska flota powietrzna znajduje się w pogotowiu do lądowania w dniu 28 bm. w rejonie Tokio. Według oświadczenia agencji Domei, ma zostać zwołany natychmiast parlament japoński, który również będzie proklamował wybory powszechne.

Jak donoszą z Nowego Jorku, generał Mac Arthur oświadczył, że z dniem 1 września nastąpią zmiany personalne na Filipinach.

Wielki triumf Polski

Wychodzące w Londynie „Jutro Polski” publikuje interesujący artykuł znakomitego uczonego i polityka polskiego, profesora Stanisława Kota, wybitnego działacza Stronnictwa Ludowego i byłego członka byłego rządu emigracyjnego.

„Polska — pisze prof. Kot — mogła wyjść z wojny zrujnowana i bardzo pomniejszona; dzięki uchwałom poczdamskim, wychodzi przekształcona i przesunięta, ale wyposażona tak mądrze i bogato, że ma zarodek niesłychanego rozwoju, potęgę ekonomiczną, rozkwit kulturalnego i ogromnej roli politycznej”.

Otrzymując granice Odry i Nisy zachodniej, z blisko 500 kilometrami wybrzeża Bałtyku, ze Szczecinem i Świnoujściem, z Gdańskiem i większością Prus Wschodnich, staje się Polska państwem terytorialnie zwartym, z granicami pod względem obronności najbardziej celowo ukształtowanymi, od południa opartym o góry, od północy o morze, od zachodu o najkrótszą barierę rzeczną. Tracąc na wschodzie terytoria rozległe ale ubogie, niemożliwe do obrony na zewnątrz, a podminowane śladem narodowościowym od wewnątrz, przesuwa się państwo polskie daleko na zachód, stając się równocześnie organizmem narodojedolnym, a gospodarczo bogatym.

Z państwa klasycznej wschodnio-europejskiej staje się Polska klasycznym państwem Europy środkowej. Dzięki dotarciu na zachód pod Berlin, oparcie się na południu o Morawę i Czechy aż pod Liberzec, a na północy rąkując szeregi portów od Elbląga po Świnoujście — zdobywa Polska rolę kluczową w życiu gospodarczym Europy środkowej i zachodniej. To powodzenie stało się możliwe dzięki rozgromowi Niemiec, a uwarunkowane jest potrzebą i koniecznością wieczystej przyjaźni z Rosją.

Niewątpliwie Stalin jest zarówno co do koncepcji jak i realizacji magnus artifex nowej Polski. Ze ona takie właśnie przybiera kształty i tak wspaniale dla nas otwiera perspektywy, to jest w pierwszym rzędzie jego dzieło i każdy Polak winien mieć pełną tego faktu świadomość.

Jeśli pośród wielkich sprzymierzeńców angielskich mieliśmy zwolenników ukształtowania Polski mocnej, bogatej i zdrowej, to jednak większość ich wahała się przed tak śmiałym rozszerzeniem jej na zachódzie, Anglosasi bowiem, mając szacunek dla polskiego męstwa, nie byli i nie są przekonani o polskich zdolnościach organizacyjnych, które im w Niemczech tak imponowały.

Ze Stalin obmyślał i wykonał program Polski mocnej, dowodzi to dalekowzroczności jego politycznej myśli.

Zadaniem rządu i społeczeństwa polskiego jest zagospodarowanie ziem odzyskanych.

„Drugi raz w historii taka szansa się nie powtórzy, obecną trzeba wyzyskać w największych rozmiarach. Pracowite ręce polskiego rolnika, leśnika, robotnika, rzemieślnika muszą ująć wszystkie warsztaty. Polscy inżynierowie-technicy, chemicy, lekarze, nauczyciele, uczeni muszą tłumną falą zgłosić się na te terytoria do pracy organizacyjnej i kulturalnej. Polscy administratorowie okazali muszą niemiecką od niemieckiej biegłość i sumiennność. Polskie wojsko zapewnić musi obronę i gwarancję porządku na nowych ziemiach, polscy marynarze/muszą objąć transporty morskie, zarówno pomoc, dowożąc im, jak i eksportując ich produkcję”.

Autor, kończąc swój artykuł, podkreśla konieczność rychłego powrotu Polaków ze Związku Radzieckiego i z Zachodu do kraju, aby wprząc się w dzieło odbudowy, gdyż „Poczdams jest dla Polski wielkim triumfem i nie wątpimy, że naród cały wyzyska w pełni stworzoną przezeń sytuację”.

Koleje przewiozły 1,5 miliona repatriantów

W ramach akcji przesiedleńczej i repatriacyjnej Polskie Koleje Państwowe przewiozły w ciągu trzech ostatnich miesięcy, tj. od 1. 5. do 31. 7. łącznie — 1 549 042 osób wraz z inwentarzem żywym i martwym. Jest to cyfra poważna, jeśli się weźmie pod uwagę trudności, wynikające z braku wagonów i parowozów.

Kurs języka rosyjskiego dla nauczycieli

Ministerstwo Oświaty organizuje i niebawem uruchomi kursy języka rosyjskiego dla nauczycieli, którzy następnie będą wykładowcami tego przedmiotu. Kursy będą uruchomione w Poznaniu, Krakowie i Warszawie. Obejmą one około 200 osób.

dnia. Ten również uchodził za człowieka dobrego. Lecz mało kto wiedział, że Kokesch wyrządził olbrzymie szkody więźniom przez niesprawiedliwy podział żywności. Nie bił nikogo, potępiał metody stosowane przez innych „władców” w obozie, niejednego więźnia nawet wyrwał z rąk oprawców — nie zdawał sobie jednak sprawy z tego, że przez ujmowanie porcji jedzenia, był sprawcą śmierci całego szeregu więźniów, którzy umierali z głodu.

Drugim szubowym na bloku był von Loosen, rodem z Westfalii. Ten miał trójkąt czerwony, czyli był „politycznym”. Von Loosena znał z opowiadania każdy więzień przebywający w Guzen, chociażby krótki czas. Miał opinię najbezwzględniejszego mordercy. O nim powiemy oddzielnie.

Czwartym i ostatnim „dygnitarzem” na bloku był pisarz Hauk Henryk z Konstancy (Badenia). Należał do nielicznych uczciwych Niemców — komunistów, którzy, wierni swej idei, do nas Polaków odnosili się sprawiedliwie i nikogo nie krzywdził. Hauk był w obozie już po raz drugi. Jako działacz partii komunistycznej w Berlinie po raz pierwszy dostał się do obozu w roku 1933. Po pięciu latach pobytu w Dachau został zwolniony. Wolnością cieszył się tylko 8 dni: schwyciono go, gdy przekradał się do Francji i osadzono ponownie w obozie koncentracyjnym. Po 12-letnim pobycie w obozie koncentracyjnym siłą włożono nań znienawidzone mundur SS-mana. Dnia 1 kwietnia 1945 Henryk Hauk, jako żołnierz SS, razem z 150 innymi więźniami, opuścił oboz w Guzen. Ludził się nadzieją, że gdy tylko znajdzie się na wolności, zarzuci wstrętny mundur i będzie ukrywał się do czasu ostatecznej klęski Niemiec.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Właściwie pojęta inicjatywa

Grupa operacyjna ppor. Soleckiego nie tylko wypełnia swoje zadania, lecz wychodzi w inicjatywę własnej poza ogólnie przyjęte ramy. Uruchomiła ona mianowicie pozostawioną w zajęciu przez nich placówkę drukarni i wydała obszerny biuletyn pt. „Osadnik wojskowy”. Biuletyn ten, oznaczony nr. 1 zawiera następujące artykuły: „Słowo i czyn”, „O osadnictwie wojskowym”, „Bezdzienne żyły zamożnie i dostatnio”, „Współdziałanie po wojnie”, „Co piszą o naszych terenach żołnierze”, „To, co już było i co będzie”, „Domowiny u kapr. Woźniaka”. Biuletyn zawiera 4 strony druku i odbity jest na luksusowym papierze. Grupa operacyjna nadesłała „Osadnika Wojskowego” do swojej jednostki i Komisji Osadnictwa Wojskowego przy Generalnym Inspektorze O. W. Jest on najlepszym sprawdzianem prac wykonanych przez grupę operacyjną ppor. Soleckiego, oraz najlepiej nas informuje o warunkach, nastroju wśród żołnierzy — osadników i daje obraz całości życia w nowoorganizowanej osadzie.

Inicjatywa grupy operacyjnej ppor. Soleckiego z jednostki ob. Skokowskiego może być wzorem dla wszystkich grup operacyjnych W. P. W chwili obecnej na ziemiach przeznaczonych pod osadnictwo wojskowe działa ich już kilkadziesiąt. Nie właściwie będzie, jeżeli każda z tych grup zechce wysilić się na wydawanie drukowanego biuletynu. Każda jednak grupa musi dać z siebie wszystko aby jak najlepiej wywiązać się z przyjętego zadania, aby najtroskliwiej przygotować swoją miejscowość do przyjęcia rodzin żołnierzy — osadników ze swojej jednostki. W pracy tej trzeba zdobywać się na najbardziej właściwe metody i na jak największą inicjatywę własną, której charakter uzależniony jest od sytuacji i miejscowych warunków. Do tego zachęcamy wszystkie grupy operacyjne skierowane za naszym pośrednictwem do poszczególnych miejscowości.

Komisja Osadnictwa Wojskowego

Tereny osadnicze dla wojskowych i ich rodzin

Komisja Osadnictwa Wojskowego przy Generalnym Inspektorze, Poznań ul. Kochanowskiego 8, podaje do wiadomości zainteresowanych żołnierzy, ich rodzin, komórek P. U. R. i organów K. O. W. — wykaz numerów poczt polowych, według którego kieruje się na objęcie osadnictwem wojskowym powiaty przybywających osadników wojskowych, lub ich rodziny.

I. Osadników, których numer poczty polowej jest jednym z niżej podanych w tym punkcie numerów, a więc: 51846, 53205, 31881, 21659, 13470, 24689, 53218, 52227, 65650, 56735, 84325, 25831, 46083, 34157, 46081, 83623, 32178, 83607, 33975, 25839, 34132, 32478, kierować należy do Centralnego Punktu Przesyłkowego w Starogrodzie i osadzać w jednym z trzech powiatów: Wołyn, Gryfin, Królewiec.

II. Osadników o następujących numerach poczty polowej: 34185, 25831, 46086, 34157, 46081, 83623, 25839, 34132, 32478, 86607, 33975, 93562, 52224, 52159 — kierować należy do Centralnego Punktu Przesyłkowego w Gorzowie i osadzać w powiatach: Cielęcin, Rypin, Gubin, Krosno.

III. Osadników o numerach poczty polowej: 83995, 52213, 56910, 83702, 2101, 93562, 52224, 52159, 83784, 83739, 83681, 52165, 52156, 83376, 83736, 63036, 93427, 83676, 63048, 25835, 34000, 46058, 08205, 84110 — kierować należy do Centralnego Punktu Przesyłkowego w Zeganiu i rozesłać na osady do następujących powiatów: Żarów, Zegania, Zgorzelice, Łubań i Łowek.

Wykaz dalszych numerów poczt polowych podany zostanie w miarę napływu wykazów zapisanych w poszczególnych jednostkach na osadnictwo wojskowe.

Instytut inżynierów kolejowych

I października nastąpi otwarcie pierwszego w Polsce Instytutu Inżynierów Kolejowych przy Politechnice śląskiej, z siedzibą w Krakowie. Wykładowcami Instytutu będą profesorowie Politechniki i Akademii Górniczej oraz specjaliści kolejowi.

Studia te będą bezpłatne i trwać będą 5 lat. Na pierwszy semestr przyjęci zostaną pracownicy kolejowi, względnie członkowie ich rodzin, posiadający wykształcenie maturalne.

Przewidziana jest również bursza przy Instytucie, utrzymywana przez P. K. P. Ustanowiono nadto przy Instytucie kursy dokształcające, które umożliwią pracownikom P. K. P., nie posiadającym matury, prawo wstąpienia na tę uczelnię.

Ropa, benzyna, smary

Produkcja ropy w Posce wyraża się obecnie cyfrą 100 do 120 000 ton rocznie, co daje gotowego produktu (benzyn, naftę, benzol, smar, olej itp.) 90 do 95 000 ton. Produkcja benzolowa przez koksowanie daje 15 do 20 000 ton rocznie.

Centrala Produktów Naftowych dokłada wszelkich wysiłków, aby pokryć zapotrzebowanie kraju. Jednak produkcja krajowa zaspakaja tylko częściowo zapotrzebowanie, resztę zaś trzeba pokrywać w drodze importu, który na skutek ukladów z ZSRR (import benzyny, olejów gazowych, olejów samochodowych) oraz z Rumunią (import 50 000 ton ropy surowej) zaczyna działać i wprowadzi do Polski pewne ilości potrzebnych materiałów pędnych.

Na drogach naszych kraży około 20 000 samochodów, przeważnie ciężarowych, uzupełniając transporty kolejowe. Przyłączenie do Polski wysoko uprzemysłowionych terenów na Zachodzie wymaga zapotrzebowanie produktów naftowych dla przemysłu. W rolnictwie zaś wzrosła bardzo liczba traktorów. Podeszas gdy przed wojną było ich w Polsce około 300, obecnie pracuje już kilka tysięcy, a liczba ta stale wzrasta dzięki transportom UNRRA.

Zorganizujmy ziemię odzyskane

Na marginesie ostatniej mowy ministra Bevin

Wśród wielu zagadnień, jakie dziś naród polski i państwo polskie mają do zrealizowania, na czoło wysuwa się sprawa załatwienia, zagospodarowania, a przede wszystkim należytego zorganizowania Ziemi Zachodnich.

Na konferencji w Poczdamie „Wielka Trójka” w osobach Generalissimusa Stalina, prezydenta Ameryki Trumana i premiera Anglii Attleesa stwierdziła w artykule X zupełnie wyraźnie:

„Trzej szefowie rządów zgadzają się, że w oczekiwaniu na ostateczne określenie granic zachodnich Polski w byłym niemieckim terytorium na wschód od linii biegnącej od morza Bałtyckiego przez Świnoujście i ślad wzdłuż rzeki Odry do zbiegu jej z zachodnią Nisą i wzdłuż zachodniej Nisy do granicy czechosłowackiej, włączając tę część Prus Wschodnich, która nie została oddana pod administrację Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, zgodnie z porozumieniem osiągniętym na tejże konferencji i włączając obszar byłego wolnego miasta Gdańsk — obszar ten będzie pod administracją Państwa Polskiego i ze względu na to nie będzie uważany za część radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech”.

Przez to oświadczenie szefowie trzech mocarstw uznali nasze prawo do Ziemi Zachodnich, wypowiadali się zdecydowanie za administracją polską tych ziem, a tym samym my staliśmy się gospodarzami Ziemi Odzyskanych, jak byliśmy nimi przed wiekami. I tę decyzję wyważyliśmy naszym konsekwentnym stanowiskiem w sprawach zachodnich na terenie zagranicznym, naszym programem politycznym wewnątrz kraju i naszą postawą w realizacji osadnictwa na Ziemiach Zachodnich. Specjalnie ten ostatni moment sobie uświadomimy. Gdybyśmy my, jako naród i państwo, okazali brak zainteresowania Ziemią Zachodnią, gdybyśmy nie osiedlali tam własnych, polskich ludzi, — świat cały powiedziałby, że nie nasze to ziemie, że tam może byliśmy kiedyś, o czym traktują książki i wykopaliska, ale nie ma nas tam teraz. Argument historyczny, argument książki w dzisiejszej sytuacji nie ma decydującego znaczenia. Dziś trzeba operować argumentami życia, jak stwierdził w swej przedwczoraj-

szej mowie minister Bevin, członek angielskiej Partii Pracy, formułując swe i Partii Pracy stanowisko, przebieżne niedawno wyrażonej opinii Churchilla, przywódcy opozycji w parlamencie angielskim w sprawie polityki zagranicznej Anglii i w sprawie Polski.

Ponieważ mimo wszystkich trudności, jakie były i jakie są nadal, my idziemy na Ziemię Odzyskane masowo i żywiołowo, dlatego te ziemie stają się z każdym dniem znowu coraz bardziej polskie, dlatego ten właśnie, a nie inny argument był, ho musiał być, na konferencji w Poczdamie odnośnie przyznania nam Ziemi Zachodnich, argumentem decydującym.

Postanowieniem Wielkiej Trójki Ziemi Zachodnie zostały nam przyznane w administrację. Na konferencji pokojowej zapadła decyzja, jak powiedział w swej mowie parlamentarnej dnia 20 bm., minister spraw zagranicznych Anglii, Bevin, czy włączone zostaną nam w granicach po Odrę i Nisę wraz z Wrocławiem i Szczecinem na zawsze. I to zależy wyłącznie od nas.

O ile potrafimy załudnić Ziemię Zachodnią, o ile potrafimy stworzyć na wysokości zadania stojący aparat administracyjny i bezpieczeństwa, o ile wykazemy dostateczną ilość rozumu politycznego, który by potrafił uruchomić na Ziemiach Zachodnich życie polityczno-gospodarcze, to niewątpliwie nasze prawa do tych ziem nie będą kwestionowane na konferencji pokojowej. Bo decydującym jest to, jak powiedział minister Bevin, jaka ludność ziemie po Nisę i Odrę załadni.

Decydującym będzie, jeśli w chwili konferencji pokojowej będziemy mogli powiedzieć: na Ziemiach Zachodnich po Odrę i Nisę wraz z Wrocławiem, Szczecinem, Świnoujściem i po Bałtyk z Gdańskiem, Mazurami i Warmią nie ma Niemców, lecz jest 6 milionów Polaków, na Ziemiach Zachodnich nie ma pustki, lecz jest silnie rozbudowane, dymiące kominami fabryki, poorane pługami polskich rolników, pulsujące siekierami i łopatami polskich robotników i rzemieślników życie gospodarcze, kierowane zdecydowanym i wartości wielkiej przyszłości Polski rozumiejącym mózgiem polskiej inteligencji pracującej.

Czesław Pilchowski

Emigracja polska we Francji

W dniach 28, 29 i 30 lipca br. odbył się w Paryżu zjazd około 2.000 reprezentantów ośrodków emigracji polskiej we Francji i Szwajcarii. Reprezentowane również były obozy jenieckie, koncentracyjne oraz większe skupiska Polaków, deportowanych przez Niemców na przymusowe roboty. W zjeździe tym wzięły również udział delegacje jednostek Wojska Polskiego przy formacjach armii amerykańskiej i angielskiej. Obrady odbyły się w nadzwyczaj patriotycznej atmosferze, a jednym z najważniejszych problemów, poruszanych na kongresie było zagadnienie reemigracji.

Delegat na zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej w kraju redaktor Oleha w drodze powrotnej do Warszawy zatrzymał się w Poznaniu i podzielił się z nami swymi obserwacjami poczynionymi w czasie jego pobytu we Francji.

Polskie skupiska we Francji powiększyły się ostatnio poważnie w związku z ewakuowaniem przez Niemców wielu obozów jenieckich i koncentracyjnych na terenach francuskich. Los tych ludzi naprawdę godny pożałowania, gdyż żyjąc w ciężkich warunkach materialnych, pozbawieni są przede wszystkim opieki moralnej, i tym samym stają się niejednokrotnie ofiarami ścierających się wpływów Polskiego Rządu Jedności Narodowej i wciąż jeszcze czynnych placówek byłego „rządu” emigracyjnego. Po całej Francji wciąż jeszcze grasują oficerowie łącznikowi Bora-Komorowskiego, którzy dysponując odpowiednimi środkami finansowymi i uprawnieniami dyplomatycznymi są w stanie prowadzić niejednokrotnie wrogą propagandę reakcyjną. Transporty Polaków, byłych jeńców wojennych, czy też byłych deportantów kierowane są wciąż jeszcze w rozmaitych kierunkach do wszystkich bez mała państw Europy środkowej.

Oficerowie łącznikowi bardzo silnie agituja za wyjazdem polskich robotników do różnych ośrodków przemysłowych, gdzie Polacy zobowiązani są zawierać wieloletnie kontrakty, odsuwając ich powrót do kraju na daleką przyszłość. Jednakże wśród polskich ośrodków emigracyjnych we Francji panuje tak ogromny pech do kraju i zdecydowanie negatywny stosunek do wszelkich poczyniń wrogiej propagandy, że problem reemigracji polskiej sprowadza się w tej chwili w zasadzie tylko do zmobilizowania odpowiednich środków transportowych i do uzyskania od przedstawicieli rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego zezwolenia na przejazd.

Organizacja transportów jest w pełnym toku. Przeprowadzają ją polskie placówki dyplomatyczne we Francji oraz nasze misje wojskowe, które mimo ogromnych trudności rozwijają bardzo szeroka działalność, udzielając Polakom we Francji daleko idące pomocy. Na stanowiska konsultów polskich we Francji mianowani są przeważnie przedstawiciele polskiej emigracji, doskonale orientujący się w lokalnych warunkach. Nasze placówki dyplomatyczne we Francji niezależnie od akcji niesienia pomocy Polakom przebywającym we Francji prowadzą intensywną propagandę polityczną, walcząc skutecznie z wszelkiego rodzaju destruktywnie działającymi agitatorami, którzy pragną rozprzestrzenić przekonanie o nieuchronnie zbliżającej się trzeciej wojnie światowej.

Polskie ośrodki we Francji przejawiają dużą zwartość ideowo-polityczną i mimo usiłowania kontrpropagandy podważenia ich zaufania do Rządu Jedności Narodowej, zaufania tego nie traca, wierząc głęboko, że Rząd nasz w miarę posiadanych możliwości ułatwi im szybki powrót do kraju. Polacy przebywający wciąż jeszcze w obozach koncentracyjnych, jak i też w obozach jeńców wojennych starają się zorganizować sobie życie kulturalne. We wszystkich

prawie obozach istnieją biblioteki, czytelnie, świetlice; czynne są zespoły artystyczne, muzyczne i teatralne. Zasadniczym wątkiem wszelkich produkcji artystycznych jest oczywiście daleka Polska, która od wielu lat z utęsknieniem wyszukuje powrotu swoich synów i córek, zaginionych na daleką obczyznę.

Stosunek społeczeństwa francuskiego do polskich emigrantów jest nadzwyczaj serdeczny. Francuzi starają się wszelkimi siłami zatrzymać Polaków jak najdłużej u siebie, stwarzając tym samym mimo woli podatny grunt dla działalności agentów byłego polskiego „rządu” emigracyjnego. Nie należy się też zbytino dziwić znanemu powszechnie zjawisku raczej chłodnego i pełnego rezerwy ustosunkowania się Anglosasów do polskich emigrantów. Chłód ten jest prostą konsekwencją przeróżnych zjawisk natury politycznej, zjawisk przebrzmiałych już wprawdzie, lecz wciąż jeszcze nieprzejmionym echem pokutujących w opinii międzynarodowej.

Nad usunięciem tych wszystkich zgrzytów i nawiązaniem serdecznych stosunków ze sprzymierzonymi z nami narodami pracuje usilnie polska ambasada w Paryżu, która zatrudnia już kilkaset osób i rozwija bardzo ożywioną działalność. Stworzenie tej placówki dyplomatycznej w Paryżu zostało powitane przez Polonię francuską z wielką wdzięcznością. Dobre imię Polski propagowane jest nie tylko przez oficjalne ekspozytury naszego Rządu, ale przede wszystkim przez ożywioną działalność polskich ośrodków kulturalnych w Paryżu. W ostatnim czasie została przetłumaczona na język francuski książka Wandy Wasilewskiej pt. „Ojczyzna” i jest do nabycia we wszystkich prawie francuskich księgarniach. Najwybitniejszym przedstawicielem polskiego ruchu wydawniczego w Paryżu jest właściciel polskiej księgarni przy ul. Saint Germain dr Lam, były dyrektor Biblioteki Dzieł Wyborowych Trzaski, Ewerta i Michalskiego. Dr Lam wydaje w tej chwili drukami antologię polskiej poezji współczesnej, do której materiału dostarczyli mu najbardziej znani polscy poeci emigracyjni. Polonia francuska żywo interesuje się polskim ruchem wydawniczym w kraju i z niecierpilnością oczekuje regularnej komunikacji pocztowej, która by umożliwiła wysyłkę do Paryża polskich książek i czasopism.

Zbigniew Skapiński

Jesienna kampania siewna

Związek Samopomocy Chłopskiej rozpoczął przygotowania do jesiennej kampanii siewnej. Dla przeprowadzenia kampanii terenowe zarządy Związku Samopomocy Chłopskiej współdziałają z rządowymi pełnomocnikami do spraw siewnych, izbami rolniczymi, urzędami ziemskimi, oddziałami Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych. Pierwszymi czynnościami przygotowawczymi do kampanii są:

1. Ustalenie powierzchni pod uprawę ozimiu, celem zorientowania się w zapotrzebowaniu ziarna siewnego i nawozów sztucznych oraz sprzężu.

2. Ustalenie stanu sił pociągowych (koni, krów i wołów roboczych) ze szczególnym uwzględnieniem tych terenów, gdzie sprzężu brak.

3. W porozumieniu z oddziałami Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych, ustalenie stanu ilościowego traktorów i maszyn rolniczych, traktorowych w terenie oraz ich rozmieszczenie, dopilnowanie naprawy traktorów i maszyn rolniczych.

4. Ustalenie braków maszyn i narzędzi rolniczych o trakcji konnej (pługów, kultywatorów, bron, siewników), zgłoszenie zapotrzebowania na brakujące narzędzia.

5. Zgłoszenie zapotrzebowania na żelazo i koks dla remontu narzędzi i maszyn rolniczych, ażeby w okresie prac nie było przerw z powodu braku materiałów.

6. Ustalenie braków ziarna siewnego z uwzględnieniem poszczególnych kultur, szczególnie w powiatach zniszczonych, poczynienie starań o uzupełnienie tych braków z terenów, mających nadwyżki, względnie z rezerw państwowych.

7. Ustalenie zapotrzebowania na nawozy sztuczne.

8. Zorganizowanie komitetów akcji siewnej w województwach i powiatach z udziałem przedstawicieli Związku Samopomocy Chłopskiej, ugrupowań politycznych i samorządowych, jak izby rolnicze, urzędy ziemskie, Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych, pełnomocników do akcji siewnej.

Zadaniem komitetów akcji siewnej jest:

1. Planowe rozprawienie traktorów i maszyn rolniczych w terenie.

2. Ustalenie środków transportu, niezbędnych dla dostarczenia i planowego przeprowadzenia nawozów sztucznych.

3. Udział przy dostarczaniu ziarna siewnego na tereny, gdzie zuboża brak, ze szczególnym uwzględnieniem elit z majątków wyłączonych i ziarna z państwowych rezerw zbożowych.

4. Propagowanie dobrowolnej pomocy sąsiedzkiej w ziarnie siewnym i sprzężu.

5. Składanie sprawozdań z przebiegu kampanii siewnej.

W kołach gromadzkich Związku Samopomocy Chłopskiej odbywają się zebrania, na których omawia się sposoby obsiania całej powierzchni przeznaczonej pod zasiew ozimiu.

Na zebraniu szczególną uwagę zwraca się na zapotrzebowanie ziarna siewnego i nawozów sztucznych oraz na to, w jakich ilościach gromada posiada zboże siewne, ustala się wykazy sił pociągowych, narzędzi rolniczych (pługów, bron, siewników) oraz ich stanu.

W gromadach organizuje się kuźnie prowizoryczne tam, gdzie kuźni brak dla naprawy narzędzi i maszyn rolniczych podczas kampanii, zgłasza się zapotrzebowanie do zarządów powiatowych na potrzebną ilość żelaza i koksu.

Na zebraniach gromadzkich opracowuje się dokładny plan kolejności prac w młóce, orce i siewie, tak aby siła pociągowa wsi była należycie wykorzystana. Według tego planu gromada ustala pomoc sąsiedzką w odpowiedniej kolejności w postaci wypożyczenia narzędzi rolniczych i inwentarza.

Wszędzie koła gromadkie Związku organizują wzajemną pomoc sąsiedzką, przyjmując zasadę, że chłop, posiadający ziarno siewne i inwentarz w nadmiarze — winni je użyć tym, którym ziarna i inwentarza brak, a to w formie pożyczki, sprzedaży lub na odrobek.

Wojskowa rekwizycja mieszkań

Warszawa, 15. 8. (Polpress). Naczelny Dowódca W. P. marszałek Żymierski wydał rozkaz, na mocy którego zajmowanie przez władze wojskowe budynków i pomieszczeń mieszkalnych, bez zgody właściwych władz cywilnych, jest wzbronione.

W tymże rozkazie naczelny dowódca nakazuje okazywać władzom cywilnym najdalej idącą pomoc w akcji wysiedlania Niemców, aż do przydzielenia do dyspozycji tych władz oddziałów uzbrojonych włącznie.

„Prawda” o Polsce

Jeden z największych dzienników radzieckich „Prawda” omawia podpisanie polsko-radzieckiej umowy granicznej i porozumienie w sprawie wynagrodzenia szkód wynikłych z okupacji niemieckiej. „Prawda” pisze:

„Tak szybkie i pomyślne zakończenie rokowań było możliwe dlatego, że między Związkiem Radzieckim a Polską w ciągu walki przeciwko odwiecznemu wrogowi narodów słowiańskich — imperializmowi niemieckiemu — nawiązały się nowe stosunki.

Bohaterska Armia Czerwona, z którą Polacy walczyli ramię przy ramieniu, wyzwoliła Polskę. Naród polski stał się panem swego losu. Na gruzach dawnej Polski powstało silne, demokratyczne, niezależne państwo polskie. Otworzyły się przed nim szerokie horyzonty dalszego rozwoju i dobrobytu. W przeszłości sprawa granicy polsko-radzieckiej była kwestią bardzo drażliwą w stosunkach między Polską a Związkiem Radzieckim. Obecnie została ona rozwiązana ku zupełnemu zadowoleniu obu krajów i zgodnie z historycznymi i narodowymi interesami tych państw.

Jednakże znaczenie podpisanej umowy nie polega tylko na tym, lecz ma również wielkie znaczenie międzynarodowe. Jest rzeczą zupełnie jasną, że dalsze wzmocnienie współpracy pokojowej między Związkiem Radzieckim a Polską wpłynie dodatnio na sprawę pokoju i bezpieczeństwa w Europie i na całym świecie. Jednocześnie podpisanie umowy granicznej polsko-radzieckiej stanowi wspólny przykład współpracy obu krajów celem wzmocnienia przyjaźni stosunków sąsiedzkich między tymi narodami. Sprawa granic między Związkiem Radzieckim i Polską została rozwiązana na podstawie historycznych decyzji konferencji krzymskiej, na której sprawa Polski została szczegółowo omówiona. Decyzje konferencji poczdamskiej w sprawie polskiej przewidyują pomyślne i sprawiedliwe rozwiązanie sprawy granic zachodnich Polski, która ma bezwzględne prawo do prawdziwie polskich ziem, zabranych przez najęźdźców niemieckich w różnych okresach czasu. Nowe silne państwo polskie będzie mogło zająć godne miejsce we wspólnocie narodów, młotujących wolność”.

Z „wyprawy” studentów na „Dziki Zachód“

Polski Kościół na polskiej ziemi

„Ojczyzna moja jest świat cały” — mówił sobie słowami Dantego niejeden student w krótkich portretkach, z wiatłami plecakiem na ramionach i fantazją w głowie, gdy po obejrzeniu pagórków szczytnych i powtórnym wylądowaniu w Starogardzie ruszał przed siebie w nieznana dal.

Pierwszym wyrazem postojem był Golań. Młodzież zajęła całą ulicę. Małe gromadki porozmieszczały się w poszczególnych domkach z ogródkami. Mieszkania dobrze umeblowane, zaopatrzone w pościel, porcelanę, przedmioty zbytku, jak dywany, kryształ itp., sady pełne wisien, jabłek, porzeczek, poprostu zawołać: „stołeczki nakryjcie!” a było prawie wszystko. Temu porzuconemu bogactwu towarzyszyły stały obraz ruin. Miasto, jak Starogard, Altdamm czy Golenów po większej części w gruzach, brak prądu elektrycznego, urządzenia wodociągowe uszkodzone, w powietrzu unosiła się tumany pyłu z poprzutych poduszek, głucha cisza i rozkrzewiające się zielsko, pajęczyna i dziki koty witają nas wszędzie.

W Golenowie dzieli się młodzież na grupy i rozprzestrzenia w odcinku od Stopaicy (Stepenitz) w prostej linii na północ do Kamienia (Cammin). Blisko nas, na zachód, leży Wolin, dawny Bolesławowy Jomsborg, kolonia duńska i norweska. Czujemy się więc swojsko, na naszych ziemiach. Wreszcie jest opieka wojska i podobne warunki pracy. Pobudka o 4 czy 5 rano, wymarsz w pole, praca do 12, przerwa obiadowa i znów wiananie i stawianie szpalków, grabienie i zwożenie siana do 20 wieczorem.

Niemcy są z tych terenów usunięci przedwcześnie i teraz brak robotnika do pracy. Żniwiarzy żołnierze, pomagają im wydatnie studenci. Osiedleńców jeszcze tu nie ma. Gospodarstwa stoją zupełnie puste. Gdzieś tam pozostał niemiecki rybak lub służba, obecnie na żołdzie wojska. (W lasach trafia się też partyzanta niemieckiego). Niemcy proszą się o pracę, aby nie umrzeć z głodu, uciekają do nas z powrotem, wciąż na nowo wyrzucani na Odrę.

Wioski są na wysokim poziomie cywilizacji. Domki kryte dachówką, obszerne i czyste, w każdym mieszkaniu harfa i fortepian, elektryki i plenery. Uliczki wiejskie bywają brukowane, wszędzie była kiedyś elektryczność, do niedawna napotkano można było jeszcze radioaparaty i elektryczne do prasowania. Przedmioty te z biegiem czasu giną, jak żubry białowieskie i wkrótce zniknie po nich wszelki ślad. Inwentarz żywy wybitny. Czasem natykamy się na zbłąkane gołębie, częściej na ule, ociekające miodem.

Ziemie tułusze były sztucznie odwadniane, dziś urządzenia te są nieczynne, gleba nabiera coraz większego procentu wody, staje się bagna, nieużyteczna pod uprawę zbóż. Na moczarniach legną się roje komarów. Są one plagą wojska, stojącego na warcie i studentów na spacerach. Zabija się je jednym uderzeniem dłoni po kilka sztuk od razu. Dosłownie: rozbrzeczane chmury w powietrzu. (Nawet w sypialniach słychać zbłąkane cykania).

Nasze troski są przejściowe i mają przez to nawet pewien urok — przewidywającego trudu, pierwotności, posmaku lokalnego... Inaczej jednak wygląda życie wojska. Przypomina ono eremy

średniowieczne. Żołnierze są zupełnie osamotnieni, pocztą dochodzi rzadko (od dwóch miesięcy nie było listu), gazety mają kilkutygodniowe opóźnienie, brak światła, radia, książek, muzyki, najprostszej rozrywki. Wieczorami schodzą się i opowiadają dykteryjki. Brałam udział w takiej wspólnej kolacji. Był chleb z miodem i węgore. Oficerowie siedzieli razem z podoficerami w przyjaznej pogwarce. Śpiewali tęskne, nieznane mi pieśni, a potem pewien kapral rozpoczął opowiadania. Prawie wszystko było im znane, słyszeli to samo już po kilka razy, wreszcie kapral przypomniał sobie nową historię. Była to baśń o Kopciuszku. Słuchali z zapartym oddechem.

Przyjazd studentów był dla nich niezapomnianym wydarzeniem. Golili się regularnie i czyszili swoje pokoje. O wspólnych ogniskach i zabawach mówili bez przerwy. Każde życzenie nasze było odczytywane z oczu i spełniane przy najmniejszych choćby możliwościach. Urlopy wojska są wstrzymane, stykałam się z takimi, którzy już dwa lata nie widzieli domu. Gdy odjeżdżaliśmy — płakali...

Spółeczeństwo mało myśli o tych dzielnych naszych braciach, którzy nie rozstają się dniami i nocą z karabinem, dbając o nasze bezpieczeństwo. Ich chwile wolne są bardziej gorzkie od znojnij pracy. Nic nie usuwa ich tęsknoty. A nieraz ulga byłaby jakaś książka czy paczka ilustracji.

Żniwa wreszcie zakończyły się dożynkami w Golenowie, gdzie znów spotkaliśmy się wszyscy. Brał w nich udział również pułk. Lipki z ramienia władz rosyjskich. Program dnia po mszy polowej wypełniły gry sportowe, wspólny obiad (w pewnych wypadkach nazywa się tak grochówkę), akademicka zabawa taneczna.

O ciemnych stronach podróży i mniej przyjem-

nych wrażeniach wspominać nie warto. Są to symboliczne ciernie u róży.

Tyle o Zachodzie, żniwach i wojsku.

A akademicy sami? Giovano Portano powiedział kiedyś: „Cnotę swą przecież wszędzie ze sobą się nosi” — Trudno mi było zgodzić się z nim. Przy najmniej część młodzieży akademickiej zostawiła ją w domu pod opieką mam i poznańskiej opinii. Na Dzikim Zachodzie wolno zastosować się do warunków i trochę zdziżyć.

Zresztą tam — to była prawie sytuacja Adama i Ewy. Rajskie ogrody, zwierzyzna w lesie, ryby w morzu, wszędzie, gdzie ręką sięgniesz — szaber. Bez zły woli, ze zwykłego nawyku tylko, szabrował później jeden drucikiem ręcznik czy skarpetki. Stracił łatwo było zastąpić, gorzej z nadwrotnym zaufaniem.

I jeszcze coś niecoś chciałabym dorzucić z luźnych obserwacji. Cechą Polaka jest grzeczność, la politesse, którą podkreślali Francuzi, głębość i subtelność form. Utratę tej cechy nie policzyłabym za plus. Są warunki życia, które niczym nie przypominają salonu, ale też nie tylko salon musi być świątynią oglądy towarzyskiej i wykulturowanego ducha. Można być „comme il faut” również w wagonie bydlęcym i przy wiananiu snopków. Widziałam i to.

Ogólnie: młodzież zdała swój egzamin społeczny w akcji żniwnej. Nie na „bardzo dobrze”, ale trochę kompromisowo. Jeśli oceniam zby surowo, to tylko dlatego, że sama do tej młodzieży należę, znam jej upadki i strachy, znam jej lekkomyślność i bunt, wiem i to jednak, że można z nami zrobić wszystko, że każdy z nas porwany odpowiednią siłą, gotów wszystko poświęcić. Oby tylko ogień, który nas ogarnie, nie drażnił naskórka, a spalał na popiół!

F. Sz.

Powojenny Kórnik

W długim szeregu kulturalnych wartości Wielkopolski błyśzczyły przede wszystkim trzy perły, a mianowicie Kórnik, Rogalia i Gołuchów. Szerokim kołem społeczeństwa poznańskiego najbardziej znany był Kórnik, leżący blisko Poznania, mniej zaś bardziej odległy Gołuchów. Dla mnie zamek kórnicki był „narodowych pamiętek kościołem”, „arką przymierza między dawnymi a młodszymi laty”. Pewien dziennikarz warszawski zaś pisał, że do Kórnika każdy Polak mógłby pielgrzymować na piechotę. Kogo więc z nas nie napędliała trwoga los zbiorów kórnickich, kiedy nowoczesny krzyżak z łecie niemiecką systematycznością zacierał wszelkie ślady polskości na naszych ziemiach, a w Wielkopolsce szczególnie. Pod tym też wrażeniem wybrałem się na wycieczkę do Kórnika, korzystając z zaproszenia nowego kuratora Fundacji Kórnickiej, ob. mgr. Gibasiewicza.

Przy wjeździe do miasta zauważyliśmy, że nie widać na nim żadnych śladów działań wojennych. Szczęśliwie przetrwały okres wojny staropolskie domki, niskie, o kształtnych dachach, mocno spadzistych, krytych papą, spod której miejscami widoczne są gonty, w Wielkopolsce zwane szkludami. Z dachów wystają staroświeckie kominy, a progi tych staromiejskich siedzib leżą często niżej poziomu ulic, który z biegiem czasu się podnosił. Domki takie dodają dużo staroświeckiego uroku naszym miasteczkom, a wśród nich wielkopolskich Kórnik ma ich stosunkowo wiele.

Z największą jednak ciekawością pospieszamy do zamku, dawnej siedziby potężnego rodu Górków, później Czarnkowskich, Szołdrskich, Działyńskich, a w końcu Zamojskich, z których ostatni na Kórniku ze swej olbrzymiej fortuny zrobił wspaniały dar dla narodu, stwarzając Fundację Kórnicką. Nie należał Władysław Zamojski do tych magnatów, którzy pieniądze lokowali w Monte Carlo. Skąpy był dla siebie, prowadził życie ascety, żył tylko dla narodu. Z jaką radością ścisłamy dłoń starego kasztelana, ob. Maleckiego, dzierżającego klucze zamku od lat czterdziestu. Za ten czas życie jego jest żywą kroniką zamku. A ma dobrą pamięć i umie ciekawie opowiadać. W czasie okupacji aresztowali go Niemcy wraz z dwoma synami za przynależność do tajnej polskiej organizacji i skazali na pięć lat ciężkiego więzienia, starszego zaś syna na śmierć. Staruszkowi stają łzy w oczach, gdy mówi o ostatnim liście syna i jego bohaterkiej postawie, gdy czekał na wykonanie wyroku w więzieniu drezdeńskim.

W zamku duży ruch, widać mrowia pracę. Wracają na swe miejsca cenne zbiory muzealne i biblioteczne, przed chwila Niemca zakopane w ziemi lub zamurwane w piwnicach. Jednak straty są bardzo poważne. Ze wspaniałej kolekcji staropolskiej zbroi nie pozostało prawie nic. Przepadły poza tym szablana Jana Sobieskiego z łacińskim napisem: „Prawica Jana zwyciężyła pod Wiedniem 1683”, szablana Kościuski, berło Stanisława Leszczyńskiego z kości stonowej, rząd na konia Michała Wiśniowieckiego, wysadzany złotem i turkusami, a z najładniejszej w Polsce kolekcji pasów słuckich pozostało tylko osiem. Widać, że w poszukiwaniu skarbów rozbitych zostało kilka okazów antycznych mebli, jak szafy gdańskie, biurka i szkatuły. Obrazy dochowały się wszystkie. Kilka portretów, pociętych szablami, czeka restauracji. W całości zachowały się zbiory australijskie, w Australii przez Wład. Zamojskiego zebrane, zbiory przedhistoryczne, a zwłaszcza ogromnie cenna biblioteka. W niedługim czasie znowu będziemy mogli oglądać, wyłożone w gablotach rękopisy: Mickiewicza III, część Działyńskich. Słowackiego Hymn o Zachodzie Słońca, kompozycje Chopina, Napoleona rozkazy do armii włoskiej i in. Mimo strat ciężkich i bolesnych ocalało w Kórniku wiele pereł i klejnotów polskiej kultury. Niepokojem jednak napawa fakt, że zamek kryjący takie skarby, rysuje się niebezpiecznie z powodu przegrzania pali pod fundamentami.

Przeglądając do zamku park o pow. 25 ha stylizowany z piękną oraz wielką różnorodnością drzew i krzewów, wśród których spotykamy nierzadko okazów pomnikowych. Niestety lipowy huragan wyrządził tu dużo szkód. Park i należące do Fundacji ogrody i szkółki drzew o łącznej powierz-

chni 75 ha liczą dzisiaj około 30.000 gatunków i odmian drzew i krzewów i pod tym względem zajmują pierwsze miejsce w Polsce.

Fundacja już dawno przystąpiła do normalnej pracy. Kuratorem Fundacji został sekretarz generalny U. P. mgr. Gibasiewicz. Dyrektorem biblioteki, jak przed wojną, jest dr. Bodniak, kustoszka muzeum dr. Orańska, następca dyr. Pacynskiego, przez Niemców zamordowanego, ob. Prusinowski, następca zmarłego w czasie wojny dyr. Wróblewskiego, dla arboretum kórnickiego wielce zasłużonego, inż. Białobok, prowadzący prace po linii wytkniętej przez swego poprzednika.

Kościół kórnicki pochodzi z tego samego czasu co kościół Panny Marii w Poznaniu. Tak jest do niego podobny nawet w szczegółach, że można by przypuścić, iż jest dziełem tego samego budowniczego. Odbudował go w r. 1838 po pożarze arch. Laney z Krakowa, twórca Złotej Kaplicy w katedrze poznańskiej. Okupanci zamienili go na magazyn zboża. Po ich wypędzeniu wzorowo oczyszczony, oddany został dla służby Bożej. Następca ks. prob. Matoszka, zamężonego w Dachau, został ks. kan. Majkowski, dawniejszy dyrektor Muzeum i Archiwum Diecezjalnego w Poznaniu.

Położenie Kórnika jest bardzo malownicze. Miasteczko posiada dużo zieleni i rozłożone jest nad wielkim jeziorem, po drugiej stronie którego ciągnie się piękny stary las, zwany zwierzyńcem. Walory leśniskowe, niewątpliwie poważne, nie zostały jednak dotąd należycie wykorzystane. W ostatnich latach przedwojennych obserwowaliśmy tu tylko słaby ruch leśniskowy pomimo bardzo dogodnej komunikacji. Obywatel Kórnika bowiem mieszkał niejako na przedmieściu Poznania, z którym miał codzienne połączenie autobusowe w obu kierunkach.

Nie można mówić o Kórniku, nie wspominając kórniczan. W czasie rozbiorów zastąpili z patriotyzmu i ofiarności. Gdy wybuchło powstanie wielkopolskie w r. 1848, Kórnik pierwszy pośl Poznańowi na pomoc kompanię pod wodzą leśniczego Trampczyńskiego. Podobnie i w grudniu 1918 r. kompania kórnicka pod wodzą Stanisława Celichowskiego jako pierwsza przybyła na pomoc powstańcom poznańskim. Tytus Działyński brał udział w powstaniu listopadowym, za co prześladowali go Niemcy. Syn jego Jan wziął udział w powstaniu styczniowym i własnym sumptem wystawił uzbrojony szwadron kawalerii. Prusacy skazali go na karę śmierci za zdradę stanu. Generałowa Zamojska wraz z synem Władysławem i córką Marią nie przyjęła obywatelstwa pruskiego. Początkowo uwięziona w Śremie, została później wydalona z granic Rzeszy. Wszyscy trzej doczekali się wolnej Polski i wtedy dopiero powrócili do Kórnika. Ostatni raz wkroczyli tu Niemcy 10 IX 1939 r. i niebawem rozpoczęli okrutne prześladowania. 20 października zaś urządzili na rynku krwawy „sąd”, w wyniku którego rozstrzelali pod ścianą ratusza 16 niewinnych obywateli. Traceni ginęli z krzykiem „Niech żyje Polska”. Na ścianie tej wisi dziś krzyż i świeże kwiaty. W roku bieżącym w dniu dokonania zbrodni nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej wedle projektu artysty-rzeźbiarza Haupta. Akt ten połączony będzie z podniesioma manifestacją narodową. W r. 1942 aresztowali Niemcy za tajną działalność polityczną 53 obywateli, spośród których 16 skazali na śmierć i stracili w Dreźnie. 20 stycznia b. roku zaczęli Niemcy uciekać w popłochu, a w sześć dni później wkroczyli tu wojska sowieckie. W krótkim czasie usunięto wszelkie ślady niemieckich. Miasto liczy dziś 2500 mieszkańców i tworzy z sąsiednim Bninem, liczącym 1350 dusz, jednostkę administracyjną. Burmistrzem obu połączonych gmin miejskich jest ob. Andrzej Ignacy z ramienia PPR. Pod względem administracji miasto zajmuje pierwsze miejsce w powiecie. Z nowym rokiem szkolnym Kórnik będzie miał własne gimnazjum koedukacyjne. Znajdzie ono pomieszczenie w ratuszu bnińskim. Dyrektorem jego został dyr. biblioteki kórnickiej i docent U. P. dr. Bodniak. Obecnie odbywają się w zamku kursy przygotowawcze dla młodzieży do niedawna pozbawionej możliwości kształcenia się. Przynajmniej koszmar niewoli. Kórnik tętni życiem czysto polskim.

Franciszek Jaskowiak

Kącik książki

Sytuacja alarmowa

W szerokich kolach społeczeństwa ustala się powoli opinia, że każda książka polska jest białym krukiem i że wobec tego każdy jej egzemplarz zasługuje na specjalnie troskliwą opiekę. W tych zaś warunkach nie możemy patrzeć obojętnie na to, że w Poznaniu grozi już w bliższej przyszłości zagłada księgozbioru, który liczy przeszło sto tysięcy tomów, a składa się z dzieł przeważnie bardzo wartościowych. Chodzi tu o książki, które kiedyś Niemcy zgromadzili w kościele św. Michała przy ul. Stolarskiej. Jak wiadomo, kościół ten sponiał na skutek działań wojennych, a z nim kilka set tysięcy książek. Uratował się jedynie ten zbiór, który był zgromadzony w podziemiach kościoła. Od szeregu miesięcy wre tam intensywna praca pod kierunkiem Dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej nad segregacją zbiorów i wydawaniem ich właścicielom. Póki była pogoda słoneczna, praca odbywała się normalnie, odkąd jednak ostatnie tygodnie przyniosły nam porę deszczową, stan rzeczy przedstawia się wprost katastrofalnie. W wielu miejscach przez sufit przecieka woda. Najbardziej staranne zabiegi bibliotekarek, aby chronić książki przed wodą, nie zawsze odnoszą skutek. Bibliotekarka segregująca książki stoi w kałuży wody. Na głowę kapie jej woda. Książki pokrywają się warstwą pleśni i deformują się. Bibliotekarki pracują prawie po ciemku i wdychają pleśń przez wiele godzin. Już po dwóch godzinach pobytu w podziemiach odczuć nasiąka wilgocią z charakterystycznym zapachem pleśni.

Znajdujące się w podziemiach książki są własnością bardzo licznych bibliotek zarówno publicznych jak i prywatnych. Czynnikiem opiekującym się tym księgozbiorem zależy na tym, aby prawowici właściciele jak najprędzej zgłosili się po swoje książki i je odebrali. Nie wszyscy jednak spieszą się z tym, sądząc może, że ich książki nic nie grozi. Wobec tego uważamy za wskazane zwrócić się z apelem do wszystkich osób i instytucji, które przed wojną posiadały biblioteki, zabrane podczas wojny przez Niemców, aby jak najprędzej zasięgnęły informacji, czy ich książki znajdują się w podziemiach kościoła, i aby je stamtąd zabrały, bo inaczej grozi im niechybna zagłada. Zwracamy się dalej z apelem do Dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej, aby ogłosił spis właścicieli książek i podał im ostateczny termin ich zabrania, po którym książki uległyby konfiskacie na rzecz bibliotek publicznych. Dostrzegam wreszcie potrzebę przydzielenia jeszcze pewnej ilości bibliotekarek, które przenosiłyby książki z miejsc zagrożonych do miejsc bezpiecznych, skoro już nie jest możliwe umieścić ich w innym odpowiednim lokalu. Zaznaczam, że nawet ustanie deszczów nie polepszy sytuacji, bo sufit przedsiągnięty wodą będzie ją wydzieliał stale.

Jerzy Sękowski

Sprostowanie

W komunikacie z ostatniego posiedzenia Komisji Porozumiewawczej, Stronnictwa Demokratycznego, zamieszczonym w nr. 175 naszego pisma, przy składaniu opuszczonego zdanie stwierdzające, że w posiedzeniu wzięli udział także przedstawiciele Stronnictwa Demokratycznego ob. ob. Rzymowski i Guzik.

DAN-LOT

Redaguje Kolegium. Wydawca Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”. Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu K-1298